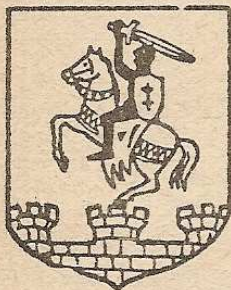


BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

2 VI 1981 Nr 32/40

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

WSZECHNICA ROBOTNICZA

leszek kotakowski

tezy o nadziei
i beznadziejności

Profesor Leszek Kołakowski jest najwybitniejszym współczesnym filozofem polskim. Pozbawiony katedry na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1968 roku, wykłada obecnie na Uniwersytecie w Oxford.

"Tezy o nadziei i beznadziejności" zostały opublikowane po raz pierwszy na łamach paryskiej "Kultury" w czerwcu 1971 roku i były później wielokrotnie przedrukowywane w wydawnictwach niezależnych w kraju. Pomimo 10 lat, które upłynęły od chwili ich powstania, są one nadal aktualne. Proces toczący się od sierpnia w naszym kraju zdaje się być potwierdzeniem, że są to tezy bardziej o nadziei niż o beznadziejności. Wprawdzie opisane tu mechanizmy funkcjonują nadal, są jednak bardzo osłabione, a społeczeństwo stopniowo wywalcza coraz większy zakres wolności.

/Redakcja/

leszek kotakowski

tezy o nadziei i beznadziejności

Streśćmy krótko główne argumenty, jakie się zwykle przytaczać na rzecz twierdzenia o niereformalności komunistycznego systemu społecznego w jego obecnej postaci. Twierdzenie to głosi, że główną funkcją społeczną tego systemu jest utrzymywanie monopolistycznej i nie kontrolowanej władzy rządzącego aparatu; wszelkie instytucjonalne i faktyczne zmiany, jakie nastąpiły lub dadzą się pomyśleć, nie naruszają tej jego podstawowej zasady, której podporządkowane są wszelkie polityczne i gospodarcze poczynania panujących: monopol despotycznej władzy nie może być usunięty częściowo /co wydaje się niemal tautologią, jako, że monopol nie może być "częściowy" na mocy definicji/. Otóż wszelkie przemiany zasad i wyobrażenia w ramach systemu są nie istotne i łatwo odwoływalne, gdyż nie mogą być zinstytucjonalizowane bez rozkładu całego mechanizmu. Zaspokojenie podstawowych oczekiwań zarówno klasy robotniczej jak i inteligencji jest niepodobieństwem w granicach określanych przez główną funkcję systemu. Mamy do czynienia z organizmem całkowicie nieplastycznym, pozbawionym urządzeń samoregulujących i zdolnym do zmian tylko w obliczu gwałtownych katastrof, które "narzają się od czasu do czasu, lecz nie pozostawiają, prócz powierzchownych ustępstw i przegrupowań w łonie rządzących klik, żadnych szkaz na fizjologię całości. Stalinizm w sensie ścisłym t.j. krwawa i bezwzględna tyrania jednostkowa był najdoskonalszym wcieleniem praktycznym założeń systemu; przemiany późniejsze, w szczególności znaczne złagodzenie terrorystycznej formy rządzenia, jakkolwiek istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa jednostek, nie zmieniły w niczym despotycznej natury systemu ani nie ograniczyły sioicie socjalistycznych form ucisku i wyzysku. Ponieważ podstawowe funkcje społeczne tego systemu skierowane są przeciwko społeczeństwu, które z kolei pobawione jest jakichkolwiek instytucjonalnych form samoobrony, tedy jedyna wyobrażalna przemiana musi mieć charakter gwałtownego przewrotu. Przewrót taki, co więcej, daje się pomyśleć tylko w skali światowego systemu socjalistycznego, jako że, stosownie do powszechnie znanych doświadczeń, radziecka przewaga wojskowa zawsze będzie wykorzystana do załatwienia wszelkich lokalnych prób rewolucyjnych. Konsekwencją takiego przewrotu miałyby być -wale nadziei -jednych-społeczeństwo socjalistyczne w sensie określonym przez marksistowską tradycję, t.j. społeczne zarządzanie procesami produkcji i rozdziału, zakładające system przedstawicielski, bądź -wedle innych- przejście na zachodnio - europejski model kapitalizmu, który w obliczu ekonomicznego i ideowego bankructwa socjalizmu jest jedyną godną zaufania drogą rozwoju.

A oto najważniejsze osobliwości radzieckiego modelu socjalizmu, które mają sprawić -wedle tej argumentacji - że wszelkie nadzieje na jego częściowe, stopniowe lub drogą kolejnych reform "uczkowieczanie", muszą być daremne /mowa o "strukturalnych" osobliwościach, które dadzą się wykryć we wszystkich krajach zbudowanych wedle radzieckiego wzoru/.

1. To, co zwykle się nazywać "demokratyzacją" systemu rządzenia, jest niewyobrażalne wewnątrz tego modelu. Albowiem despotyzm polityczny i monopol rządzącego aparatu w zakresie zastosowania środków produkcji, inwestycji zatrudnienia i rozdziału dochodu narodowego warunkują się wzajem. Monopol polityczny rządzącej oligarchii wspiera się na jej pozycji jako jedynego pracodawcy i jedynego zarządcy środków wytwarzania. Dlatego każdy, choćby niedoskonały lecz rzeczywisty ruch w kierunku politycznej demokratyzacji oznacza częściowe wyłączenie klasy rządzącej, która nie będąc prawnym właścicielem środków produkcji ma wszelkie uprawnienia i przywileje zbiorowego posiadacza. W tej dziedzinie fundamentalnej wszelkie odstępowanie od zasady są pozorne; można bez szkody pozwolić robotnikom na dyskusje o niezgodę się do ich zakładu pracy i można pozwolić na to, by komisje Samowyznaczonego przez aparat partyjny dyskutowały szczegóły polityki gospod.

raczej. Wszystkie decyzje podejmowane są tak czy owak przez te same organy, nie podlegające żadnej społecznej kontroli, a ewentualne odchylenia od ich życzeń nie mają znaczenia, gdyż wskutek drobiazgowego nadzoru nad informacją nie mogą przybrać formy społecznego nacisku. Wszystkie proponowane przez ekonomistów próby reform zmierzają jednak w kierunku, który osłabia znacznie monopol gospodarczych decyzji rządzącego aparatu i grozi jego częściowym wyłączeniem, nie mogą się tedy powieść.

2. Naturalną tendencją systemu jest nieustanna redukcja roli ekspertów, w szczególności w polityce gospodarczej, socjalnej i kulturalnej. Grona ekspertów bywają tolerowane, o ile nie roszczą sobie żadnych praw do podejmowania decyzji, lecz nawet w tej doradczej czysto funkcji są, jak doświadczenie uczy, tolerowane niechętnie i w miarę możliwości likwidowane lub zastępowane przez ciała pozorne, z góry dobierane według kryterium politycznego serwilizmu. Przyznania ekspertom jakiegokolwiek roli rzeczywiście znaczącej w podejmowaniu decyzji byłoby również redukcją zakresu władzy klasy rządzącej. Dlatego niedołęstwo, marnotrawstwo energii społecznej i środków materialnych, władza niekompetentnych są niejako wbudowane w mechanizm rządzenia a nie mogą uchodzić za tymczasowe defekty, naprawialne w przyszłości. Mechanizm ten nie dopuszcza, by czysto "techniczne" kryteria, nie podporządkowane zadaniu utrzymania i wzmacniania istniejącej władzy, miały wpływ na jego funkcjonowanie.

3. Swoboda informacji - niezbędny warunek sprawnego funkcjonowania zarówno gospodarki, jak szkolnictwa i kultury - jest najoczywistej nie do pomyślenia bez ruiny całego systemu władzy, który w warunkach swobodnego przepływu informacji zginąłby niechybnie w krótkim czasie. Ale, co więcej, niewykonalny jest również projekt informacji zamkniętej dla rządzących wydawanej dla hierarchii władzy. Innymi słowy rządzący, choćby się łudzili w tym względzie i nawet zabiegali aktywnie o niefałszowaną informację dla własnego użytku, będą nieuchronnie dezinformowani i od czasu do czasu muszą padać ofiarą swych własnych kłamstw. Minęły wprawdzie czasy, kiedy Stalin radził sobie z niedoświatem różową statystyką w ten sposób, że mordował statystyków, a wiadomości o życiu w kolchozach czerpał z filmów o kolchozach. Niemniej usunięcie dezinformacji karykaturalnej nie zmienia faktu, że dezinformacja rządzących jest również wbudowana w mechanizm. Wynika to z dwóch co najmniej okoliczności. Po pierwsze dostarczycielami informacji zamkniętej są w zasadzie ci sami, którzy w rządzącym aparacie niższych szczebli ponoszą odpowiedzialność za sprawy o których informują. Jest tedy rzeczą normalną, nie zaś wyjątkową, że informacja niepomysłna jest samo-donosicielstwem, którego trudno w znacznej skali oczekiwać od ludzi, a także, że przynoszenie pożądanych wiadomości jest nagradzane, zaś przynoszenie niepomysłnych - karane. System ten, oczywiście, rozszerza się w naturalny sposób na wszystkie kategorie informatorów. Przykłady karania za przynoszenie złych wiadomości są niezliczone i wszystkie znane. Po wtóre, gromadzenie informacji o życiu społecznym, nieograniczone niczym prócz dążeniem do ustalenia faktycznego stanu rzeczy, wymagałoby powołania znacznego aparatu, wolnego od wszelkich serwitutów politycznych i pracującego w warunkach całkowitej swobody w zbieraniu, chociaż nie w przekazywaniu wiadomości. Aparat taki byłby nietylko nienaturalnym dziwologiem w systemie, ale stanowiłby źródło politycznego niebezpieczeństwa, gdyż byłby organizmem z założenia nie poddanym "ideologicznym" restrykcjom i wolnym od powinności służalczych. Ponadto, znaczna masa informacji w ten sposób zbieranych nieuchronnie wzmacnia napięcie wewnętrzne i konflikty na wyższych szczeblach aparatu, który z niej korzysta, jako że nie ma prawie informacji całkiem niewinnej, a niefałszowane wiadomości o życiu społecznym są natychmiast wykorzystywane przez wszystkie konkurencyjne grupy czy kliki aspirujące do wyższych stanowisk, przeciwko tymże stanowiskom aktualnym posiadaczom. Jakkolwiek więc poważeczna reguła samoułudy i samooszustwa wydaje się na pierwszy rzut oka dziełem głupoty, jest ona w rzeczywistości jednym z samoobronnych mechanizmów systemu. Rządzące grupy płacą wprawdzie niekiedy za kłamstwa, które same produkują; w sumie jednak opłaca się im ponosić te koszty /tym bardziej, że większą część kosztów ostatecznie ponosi społeczeństwo/, które wzmacnia bezpieczeństwo i stabilność władzy.

4. Następną osobliwością socjalizmu w jego obecnej, radzieckiej wersji jest nieuchronna degradacja umysłowa i moralna aparatu, który podejmuje najważniejsze dla życia społecznego decyzje. Jest to również sposób działania mechanizmu politycznego, nie zaś wynik złej czy dobrej woli rządzących. Mechanizm ten zakłada ściśle jednokierunkową zależność wewnątrz hierarchii co

wynika z zasady monopolu władzy; tym samym, podobnie jak we wszystkich systemach despotycznych, cechami pozytywnymi w karierze jednostkowej /tj. cechami ułatwiającymi wznoszenie się po drabinach hierarchii/ są serwilizm, tchórzostwo, brak inicjatywy, gotowość do posłuchu względem zwierzchników, gotowość do donosicielstwa, obojętność na opinię społeczną i interes społeczny. Cechami negatywnymi są, przeciwnie, zdolność do inicjatywy, dbałość o sprawę powszechną, upieranie się przy kryteriach prawdy, sprawności i społecznego pożytku bez względu na interes aparatu. Mechanizm władzy powoduje tedy naturalny negatywny dobór kadry kierowniczej we wszystkich dziedzinach aparatu rządzącego, a w aparacie partyjnym najbardziej. Czternastoletnie rządy Gomulki w Polsce są najbardziej jaskrawym potwierdzeniem tej prawdy. Ich wybitnie zaznaczoną obojętnością było systematyczne rugowanie ludzi kompetentnych i obdarzonych inicjatywą na rzecz tchórzliwych i uległych miernot. Proces, który dokonał się od marca 1968 r. - masowa promocja nieuków, donosicieli lub zgoła opryszków był tylko przyspieszeniem i intensyfikacją zjawisk trwających od wielu lat. Jak we wszystkich sprawach na świecie, można i w tej dziedzinie przytoczyć wyjątki, lecz nader nieliczne. Odwrotne procesy można niekiedy obserwować w momentach kryzysowych, lecz nie odmieniają one zasadniczych tendencji systemu, który w naturalny sposób musi traktować kompetencję i zdolności do inicjatywy jako wrogie sobie zjawiska. Różne składniki kierowniczej maszynierii podlegają owemu procesowi kontr-selekcji w nierównym stopniu, to też w wielu dziedzinach gospodarczej i przemysłowej administracji znaleźć można zawsze znaczną ilość ludzi kompetentnych i dzielnych, z uporem rozbijających sobie głowy o mur obojętności, strachu i nieudolności, którym opasuje się partyjny aparat. Najmniej jednak można ich odeszukać w samym aparacie partyjnym oraz w jego politycznych i propagandowych rozgałęzieniach, gdzie zasada doboru najgorszych święci największe triumfy.

5. Despotyczne formy rządzenia produkują z konieczności zapotrzebowanie na permanentną, a przynajmniej periodycznie powtarzaną agresję. Ze wojna jest grobem demokracji, wiadomo od wieków. Z tegoż powodu jest ona sojusznikiem tyranii. W braku wojny zewnętrznej podobne funkcje spełniają różne formy agresji wewnętrznej, w których celem jest utrzymanie nieustającego stanu zagrożenia i podtrzymanie psychozy obłożonego miasta, choćby za pomocą najbardziej sztucznych środków i najbardziej urojonych wrogów. Ponawiane akty brutalnej agresji przeciwko kolejnym grupom ludności, wybieranym wedle najrozmaitszych kryteriów, nie są bynajmniej dziełem obłędu, ale przyrodzoną funkcją mechanizmu władzy, który nie może się obejść bez śmiertelnych wrogów czyhających na jego najmniejszą słabość, gdyż tylko w ten sposób zdolny jest zapewnić sobie pożądaną gotowość do mobilizacji. Produkuje tedy tych wrogów własną inwencją, ponieważ akty ponawianej agresji niechybnie stwarzają wrogość o opór prześladowanych, stwarzają tedy tę właśnie sytuację, która miała być pretekstem dla represji. System represyjny ma więc zdolność samo-napędową, a akty wewnętrznej agresji stwarzają potrzebę następnych.

6. To samo założenie monopolistycznej władzy stwarza konieczność ustawicznej pracy nad dezintegracją społeczeństwa i rozbiciem wszelkich form życia społecznego nie zadekretowanych przez rządzący aparat. Ponieważ konflikty społeczne nie są bynajmniej usuwane, lecz tłumione represjami, zatajane frazesologią ideologiczną, szukają one dróg wyrazu najrozmaitszych, co też sprawia, że najniewinniejsze formy społecznej organizacji, jeśli nie są pod dokładnym nadzorem policyjnym, mogą istotnie przeobrazić się w skupiska opozycyjne. Stąd dążenie do "upaństwowienia" wszelkich form życia społecznego, stąd nieustająca presja zmierzająca do destrukcji wszelkich więzi społecznych, spontanicznych na rzecz przymusowych pseudo-związków, których jedyne funkcje są negatywne i niszczyielskie i które nie reprezentują niczych interesów prócz klasy panującej. Jakkolwiek bowiem system potrzebuje wrogów, to jednak boi się śmiertelnie jakiegokolwiek formy opozycji zorganizowanej; chce mieć tylko tych wrogów, których sam sobie wyznaczy i których będzie zwalczał w warunkach przez siebie wybranych. Naturalną potrzebą despotyzmu jest zastraszenie jednostek przy pozbawieniu ich środków zorganizowanego oporu. Jednym z narzędzi temu służących jest budowa prawodawstwa karnego w sposób celowo mętny i wieloznaczny, aby możliwie największa ilość obywateli mogła się czuć przestępcami i aby skala aktualnych represji nie była związana ściśleymi określeniami prawnymi, lecz podlegała dowolnej manipulacji i dowolnym decyzjom policji i partii.

7. Rządzący aparat nie ma bynajmniej swobody w zakresie udzielanych obywatelom uprawnień. Nie może on, pod groźbą ruiny, rozszerzać tych uprawnień nawet gdyby taka była intencja rządzących. Doświadczenie bowiem uczy, że usłuszność na rzecz jakichkolwiek rewindykacji demokratycznych, miał powodować uspokojenie częstokroć zdobycami, atają się, przeciwnie, okazją do zwiększonej presji, która zaczyna lawinowo narastać godząc w całość politycznego porządku. Zniwolenie społeczne jest tak wielkie, a poczucie ucisku i wyzysku tak silne, że najmniejsza szczelina w systemie zinstytucjonalizowanej przemocy czy najdrobniejsze reformy obiecujące jej rozluźnienie natychmiast wprawiają w ruch ogromne zasoby utajonej wrogości i utajonych żądań, grożąc eksplozją, której następnie opanować nie podobna. Trudno się przeto dziwić, że po wielu doświadczeniach nawet filantropia rządzących, zakładając, że jest możliwa, nie może wpłynąć na złagodzenie politycznej i ekonomicznej niewoli pracującego społeczeństwa.

Oto najważniejsze racje przytaczane na rzecz twierdzenia - zgodnego zresztą z duchem marksistowskiej tradycji - iż swoiście socjalistyczna forma niewoli nie może być usunięta częściowo ani redukowana stopniowymi reformami, lecz wymaga jednorazowego, totalnego zniszczenia.

Otróż sądzę, że to twierdzenie jest nieprawdziwe, a jego głoszenie wydaje mi się raczej ideologią defetyzmu, niż rewolucyjnym wezwaniem. Opieram to przekonanie na czterech ogólnych przesłankach. Po pierwsze - nie jesteśmy nigdy w stanie określić z góry granic plastyczności jakiejkolwiek społecznej organizacji, doświadczenie zaś dotychczasowe nie przemawia wcale za tym, że despotyczny model socjalizmu jest bezwzględnie sztywny. Po wtóre - sztywność systemu zależy w części od tego, do jakiego stopnia ludzie w nim żyjący są przeświadczeni o jego sztywności. Po trzecie - twierdzenie wspomniane opiera się na ideologii "wszystko lub nic", charakterystycznej dla ludzi ukształtowanych w marksistowskiej tradycji, lecz bynajmniej nie wspieranej istniejącymi doświadczeniami historycznymi. Po czwarte - biurokratyczny despotyzm socjalistyczny uwikłany jest w wewnętrznie sprzeczne tendencje, których nie jest w stanie doprowadzić do żadnej syntezy, a które nieuchronnie osłabiają jego spójność, przy czym tendencje mają wzrostową, nie zaś malejącą.

Wszystkie wymienione przedtem mechanizmy, których obecność zdaje się usprawiedliwiać myśl, iż socjalistyczny despotyzm nie nadaje się do reformy, działają w tym systemie istotnie, notowane były niejednokrotnie i dostępne są naturalnej obserwacji wszystkich żyjących w tej strefie. Wszystkie one ujawniają naturalną tendencję systemu, którego podstawowe formy działania obrócone są przeciwko pracującemu społeczeństwu. Wynika z tych obserwacji tyle, że jeśli mechanizm biurokratycznej władzy funkcjonuje bez żadnego oporu ze strony społeczeństwa, będzie on niechybnie produkował w coraz intensywniejszych formach wszystkie opisane zjawiska prowadząc do ściśle Orwellowskiego wzoru. Natomiast nie wynika z nich, że tendencje te nie mogą mieć przeciwwagi w ruchu oporu, który jest w stanie ograniczać i osłabiać ich działanie, prowadząc bynajmniej nie ku społeczeństwu doskonałemu, lecz ku formie socjalistycznej organizacji, zdolnej do życia i umożliwiającej życie swoim uczestnikom. Stanowisko reformistyczne byłoby absurdalne, gdyby sprowadzać się miało do oczekiwania na dobrą wolę klasy wyzyskującej, filantropii aparatu przemocy lub samoczynne działanie mechanizmów organizacji. Nie jest jednak bynajmniej absurdalne, jeśli pojmować je jako ideę czynnego oporu wyzyskującego sprzeczności przyrodzone systemu. Wszystkie opisane osobliwości biurokratycznego socjalizmu przemawiają jednocześnie za tym, że ma on wbudowane tendencje do nieustannego rozrostu policyjnych form rządzenia, do dezintegracji i demoralizacji społeczeństwa, do utrwalania niewydolności gospodarczej i do uwieczniania tych wszystkich cech społecznych, wiadomych każdemu, a czyniących udręką życie pracującej ludności. Jednakże pod względem, całkiem ogólnym, rzecz się miała analogicznie z kapitalistyczną gospodarką - taką, jaką analizował Marks. Wszystkie naturalne tej gospodarki tendencje, produkcyjne i socjalne, które Marks rozważał, nie były bynajmniej jego dowolnym wymysłem, lecz opierały się na dokładnej obserwacji społeczeństwa. Były istotne powody do sądu, że w kapitalizmie wbudowane są: nieuchronnie rosnąca polaryzacja klasowa, bezwzględne ubożenie proletariatu, postępujący spadek stopy zysku, anarchia i periodyczne kryzysy nadprodukcji, masowe bezrobocie, zanik klas średnich, że wszystkie reformy, jakie w ramach tego systemu dają się pomyśleć, muszą być nietrwałe, gdyż fundamentalne prawa, jakie pociągają za sobą "wilczy głód wartości dodatkowej" określający całość procesów produkcyjnych, nie mogą być zniesione w granicach systemu: stąd właściwy sens reform polega na ich po-

litycznym znaczeniu, mianowicie na treningu w walce i na utrwaleniu solidarności klasowej proletariatu niezbędnej w ostatecznym starciu. Marks wiedział oczywiście, o wszystkich przeciw-tendencjach osłabiających działanie praw kapitalistycznej akumulacji, wśród których najważniejszą, choć nie jedyną, jest opór klasy robotniczej. Nie podobna było jednakże wymierzyć ilościowo siły owych tendencji i przeciwtendencji w przyszłej ewolucji ustroju; dlatego chociaż analizy marksowskie były dobrze uzasadnione, to jego przeswiadczenie że "ostatecznie" prawa kapitalizmu zawsze okażą się silniejsze wewnątrz tego systemu, aniżeli opór klas wyzyskiwanych, było tylko wyrazem ideologicznej perspektywy. W istocie też, okoliczność, że przewidywania dotyczące zarówno następującej degradacji i zubożenia proletariatu, a także rosnącej anarchii produkcyjnej i kryzysów, nie potwierdziły się w końcu, okoliczność ta nie była wynikiem filantropii burżuazji lub jej moralnej przemiany. Była rezultatem wieloletnich walk i konfrontacji, które zmusiły społeczeństwo burżuazyjne do uznania pewnych zasad socjalnej organizacji jako trwałych założeń. Wzysk nie został bynajmniej usunięty, został jednak ograniczony w sposób istotny w rozwiniętych industrialnie krajach, a klasy posiadające zgodziły się na okrojenie swoich przywilejów w imię ocalenia tego, co z nich można było ocalić bez ruiny społeczeństwa. Z pewnością analogie tego rodzaju nie są zupełnie zadowalające. Wiadomo, że biurokracja socjalistyczna nauczyła się z porażek burżuazji, jak niebezpieczna jest wszelka swoboda zrzeszania się i swoboda informacji. Stąd opór przeciw uciskowi i wyzyskowi w systemie radzieckiego despotyzmu przebiega w gorzych warunkach społecznych niż kiedykolwiek; żadna klasa wyzyskiwaczy w dziejach nie rozporządzała takim zakresem władzy. Ale ta koncentracja jest nie tylko źródłem siły, ale również słabości, jak to ujawniają całe postalinowskie dzieje komunizmu.

W rzeczy samej, natura systemu wymaga całkowitej koncentracji ośrodka dyspozycyjnego. Dlatego prawdą jest, że władza Stalina /i jego lokalnych ministrów/ była najdoskonalszym wcieleniem założeń despotycznego socjalizmu. Ale też niemożność jej przywrócenia wynika z niemożności uzgodnienia dwóch wartości, również dla rządzącego aparatu istotnych; jedności i bezpieczeństwa. Konflikty konkurencyjne wewnątrz aparatu nie mogą być zinstytucjonalizowane pod groźbą ruiny całego systemu, gdyż instytucjonalizacja taka oznaczałaby legalizację działalności frakcyjnej w partii, co nieznacznie tylko różni się od wielopartyjności. Grupy, kliki i sitwy spontanicznie wyłaniające się wedle różnych kryteriów doboru i wedle różnych związków interesu stanowią jednak nieuchronny produkt życia społecznego. Dlatego ideałem jest absolutna tyrania jednego samodzielnawcy, na tyle ograniczonego umysłowo i moralnie, aby nie krępowały go żadne "abstrakcyjne" zasady, ale na tyle sprytnego, by potrafił udaremnić wszelką krystalizację grup w aparacie za pomocą kolejnych rzezi i czyszek i utrzymywać w ten sposób instrumenty rządzenia w stanie ustawicznej płynności i strachu. Lecz to właśnie jaskrawo koliduje z potrzebą bezpieczeństwa tego aparatu, który - czemu trudno się dziwić - nie chce być w sytuacji, kiedy to każdy jego funkcjonariusz, włączając członków Sekretariatu i Biura Politycznego partii, może w ciągu jednej chwili przanieść się ze swego gabinetu do piwnic policji za jednym skinieniem szefa. Dlatego przejście od jedynowładztwa do oligarchii zwanej "kolegialnym kierownictwem" było w najwyższym interesie rządzącej maszyny i bynajmniej nie jest wielką różnicą, czy dokumenty, które obiecują im ucisk, podpisywane są przez jednego czy przez dziesięciu. Oligarchia nie oznacza oczywiście żadnej "demokratyzacji", chociaż oznacza znaczne ograniczenie terrorystycznych form rządzenia. Ponadto jednak oznacza ona znaczne naruszenie stabilności władzy i nieuchronną decentralizację /nadal: nie demokratyzację/, tj. utrwalenie pozycji i rozszerzenie uprawnień aparatów lokalnych. Ten aparat nie jest już w stanie zapobiec utajonej frakcyjności i musi wytwarzać konkurencyjne ciała, nieustannie osłabiające jego wydolność. Ale też z drugiej strony, ruch oporu jest najbardziej prawdopodobny i najbardziej skuteczny nie wtedy, bynajmniej, kiedy ucisk jest najdotkliwszy i terror najsilniejszy, lecz, przeciwnie, w momentach względnych rozluźnień spowodowanych dezagregacją rządzącego aparatu; zawdzięczamy Leninowi to trafne spostrzeżenie. Obecnie istniejące aparaty nie są wprawdzie podatne na wstrząsy ideologiczne jak był aparat stalinowski, który utracił z tej racji równowagę po ruinie moralnej wodza, ale demoralizowane są i chronicznie chore na wewnętrzne konflikty rywalizujących grup. Wprawdzie w interesie wszystkich grup leży nieujawnianie ich istnienia przed społeczeństwem, lecz w tej dziedzinie zatajanie nigdy nie może być całkowicie skuteczne, a jest całkiem nieskuteczne wewnątrz politycznej maszynarii. Częściowy

paraliż aparatu staje się tedy nieuleczalny, przechodząc naturalnym biegiem rzeczy kolejne remisje i pogorszenia, jako że stabilność jego zależy od kilku niezależnych czynników, których łączne działanie trudno oczywiście przewidywać. W tym sensie wolno powiedzieć, że przymusem sytuacji sprawiona częściowa "destalinizacja" stalinizmu wprawiła w ruch mechanizm degradacji władzy który umożliwia skuteczność ruchu oporu. Innymi słowy: dopóki aparat jest stabilny i immunizowany przeciw wstrząsom politycznym, może na ogół nie liczyć się z niezadowolaniem ludności. Lecz utracił tę stabilność, a zmniejszenie strachu przed wodzem i własną policją opłaca bezustannym strachem przed społeczeństwem, przed konkurentami, przed szefami domowymi lub zagranicznymi, przed klasą robotniczą, przed inteligencją, nawet przed nielicznymi grupami intelektualistów.

Następną niezbywalną sprzecznością biurokratycznego socjalizmu jest konflikt między zapotrzebowaniem na radykalną odmianę ideologii a niemożliwością wyzbycia się ideologii stalinowsko-leninowskiej. W odróżnieniu od organizmów politycznych demokratycznych, które mogą odwoływać się do społecznego konsensusu jako zasady swojej legalności, despotyzm pozbawiony mechanizmów przedstawicielskich musi nieuchronnie rozporządzać rodzajem ideologicznego "systemu", choćby najlichszego, aby utrzymać pozorną legitymizację swego istnienia. Żadne państwo i żaden system władzy nie może się obejść bez legitymizacji - czy będzie nią dziedzictwo królewskiego charyzmatu, czy wolne wybory. W braku obu tych możliwości legitymizacja ma charakter ideologiczny: jest nią zasada, że partia rządząca jest wcieleniem interesów klasy robotniczej, oraz całego narodu, tudzież że państwo jest częścią wielkiego światowego ruchu klasy robotniczej, który umocnił swe panowanie w pewnych częściach świata w oczekiwaniu na dalsze. Ideologia odgrywa jak wiadomo, całkiem inną funkcję w tym systemie władzy, aniżeli w ustrojach demokratycznych, jakkolwiek załośnie brzmiałyby jej założenia w konfrontacji z rzeczywistością. W tej chwili w socjalistycznym świecie ideologia jest dla aparatu uciążliwym garbem, którego jednak nie można się pozbyć żadną miarą. Internacjonalistyczna frazeologia jest niezbędna władzom radzieckim jako że jest jedyną legitymizacją ich zewnętrznego panowania; jest niezbędna zależnym od nich władzom lokalnym jako usprawiedliwienie zarówno ich zależności jak i własnej władzy. Wydawać by się mogło, np. że przywódcy radzieccy mogą całkowicie lekceważyć niepanujące partie komunistyczne, których wszakże nie chcą zgoła nakłaniać do rzeczywistej walki o władzę i że ewentualne rozłamy w tych partiach lub ich odstępstwa nie mają politycznego znaczenia. W rzeczywistości tak nie jest, gdyż całkowita i jawna rezygnacja z ruchu komunistycznego w krajach nie poddanych radzieckiej kontroli mogłaby dojść do skutku tylko za cenę rezygnacji z zasad, które usprawiedliwiają tę właśnie kontrolę. Dlatego rządzący padają ofiarą własnej ideologii razem ze wszystkimi jej nonsensami. Toteż jest zjawiskiem paradoksalnym, że ta ideologia, w którą wszyscy praktycznie przestali wierzyć - zarówno ci, co kaze ją głosić, jak ci, co zarabiają na jej głoszeniu, jak i ci, co muszą jej wysłuchiwać - nadal jest sprawą śmiertelnej wagi dla istnienia systemu politycznego. Ów twór martwy już i groteskowy, zwany marksizmem-leninizmem, nadal wisi u szyi rządzącym, niczym beznadziejny nowotwór hamujący swobodę ruchów. Wartość perswazyjna tej ideologii jest w krajach bloku radzieckiego żadna o czym rządzącym dobrze wiadomo: toteż propaganda, obliczona na jakikolwiek odzew u ludności a także w partii samej, coraz mniej się do niej odwołuje, a skupia się niemal całkowicie na ideach racji stanu i interesu narodowego. Lecz ta właśnie okoliczność rodzi nową sprzeczność w systemie. Jak wiadomo, oprócz propagandy artykułowanej, istnieje w tych krajach propaganda nieartykułowana, niekiedy od tej pierwszej ważniejsza, tj. pewne idee lub zasady, których niepodobna wprost w przemówieniach lub gazetach formułować, a które jednak trzeba przekazać ludności. W Związku Radzieckim jest idea mocarstwowa, chwała wielkiego imperium, które panuje nad ogromnymi połaciami kuli ziemskiej w mniej lub bardziej bezpośredni sposób. Ideologia imperialna w odróżnieniu od marksizmu-leninizmu urzędowego może liczyć na pewne powodzenie rzeczywiste. Lecz w krajach demokracji ludowej niemówiona ideologia jest ideologią strachu przed radzieckimi czołgami, wpajana za pomocą najrozmaitszych aluzyjnych środków. Również w tym wypadku ideologia nieartykułowana, w odróżnieniu od artykułowanej, może liczyć na pewien sukces w społeczeństwie; do przekonania ludzi o tym, iż rosyjscy wodzowie mogą zmasakrować każdy nie dość posłuszny protektorat, nie trzeba finezyjnych argumentów. Do pewnego stopnia ideologia nieartykułowana - centralna i peryferyjna - zbiega się w skutkach, lecz liczyć na tę zbieżność jako trwałą podstawę panowania byłoby

polityką nader krótkozwrotną, nie tylko z tej racji, że w obu wypadkach ideologia nieartykułowana nie jest uzupełnieniem, lecz jaskrawym zaprzeczeniem oficjalnej, lecz i dlatego, że może ona osiągnąć swój skutek - tymczasową pacyfikację - tylko za cenę uwiecznienia i podsycania wzajemnych wrogości narodowych, co wydaje się korzystne w chwilach pokoju, lecz w warunkach kryzysu jest nadzwyczaj niebezpieczne. Tymczasem nie ma innego wyjścia, jeśli rządzący aparat ma zachować choćby minimalny kontakt ze społeczeństwem.

Wśród historycznych "żarcików" Stalina zachowało się słynne powiedzenie: "A ile papieru ma dywizji". Nędza tego pytania odebrania najdoskonalej nędze politycznego systemu, który utracił wszystko oprócz dywizji /zgoda, że nie jest to mało/, nie umie uwierzyć w nic poza dywizjami i chlubi się nawet tym jako ideologią zdrowego realizmu, niepomny tego, że sam powstał dzięki lutowej i październikowej rewolucji rosyjskiej, które wygrały nie mocą dywizji, lecz mocą moralnego rozkładu carskiego imperium i armii. Paraliż ideologiczny biurokratycznego socjalizmu jest coraz rozleglejszy i nieodwracalny, kolejne kampanie i narady instancji partyjnych na temat walki ideologicznej mogą wypracować nowe środki represji i zastraszenia, lecz nie są w stanie zaoferować społeczeństwu nieczego, prócz tych samych mdlących frazesów. Wszystkie próby odwrócenia tej klęski idą w dwóch kierunkach - frazeologii nacjonalistycznej lub frazeologii porządku i wydajności: wokół tych haseł skupiają się luźne frakcje. Pierwsza frazeologia jest jednak nikłej wartości, skoro kwestia zasadnicza i ośrodkowa - rzeczywistej suwerenności narodu - stanowi dla niej z natury nieprzekraczalną barierę. Drugi typ frazeologii byłby skuteczny, gdyby mógł się wykazać wykonalnym programem opartym na "technokratycznych" założeniach. Lecz program "technokratyczny" oznacza prymat kryteriów sprawności produkcyjnej i postępu technologicznego nad wartościami politycznymi i jako taki jest wykonalny tylko za cenę kolejnej rezygnacji rządzącego aparatu z zakresu posiadanej władzy - czyli znowu na cenę zgody na stopniowe wywłaszczanie klasy panującej. Dotykamy tu kolejnej sprzeczności wewnętrznej systemu władzy, sprzeczności wielokrotnie analizowanej - między technologicznym i produkcyjnym postępem a systemem władzy politycznej, który ów postęp hamuje. Ta sprzeczność podpada pod klasyczną definicję Marksa odnoszącą się do produkcji kapitalistycznej, lecz nigdy nie ujawniła się tak silnie jak w ustroju, który z założenia miał powstać głównie po to, aby ją usunąć. Wszystkie wymienione przedtem osobliwości socjalistycznego despotyzmu z oczywistych powodów są potężnymi hamulcami technologicznego i wytwórczego postępu i utrwalają stagnację ustroju. Lecz postęp technologiczny /nie ograniczony tylko do techniki wojskowej/, a nawet wzrost konsumpcji /na przekór pewnym korzyściom politycznym, jakie daje powszechne ubóstwo ludności i niedostatek dóbr elementarnych/ są w interesie klasy rządzącej z różnych powodów: im niższy ogólny poziom produkcji tym trudniej osiągnąć doskonałe wyniki w jednej dziedzinie produkcji - militarnej - traktowanej jako dział izolowany; oczekiwania ludności w znacznej mierze zależą od konfrontacji jej położenia z wysoko rozwiniętymi krajami, czego niepodobna uniknąć, gdyż kompletna przerwanie informacji jest już z wielu względów niepodobniestwem, stąd też przy stagnacyjnej albo nawet nieznacznie poprawiającej się sytuacji konsumpcyjnej poziom subiektywnego niezaspokojenia i niezadowolonia może wzrastać, nigdy zaś nie można przewidzieć, w którym punkcie przekroczy on granicę eksplozywną w skojarzeniu z innymi okolicznościami. W ogólności nie można już uniknąć sytuacji współzawodnictwa międzynarodowego, nawet jeśli narzuca ono niewygodną sytuację a warunki tego współzawodnictwa są coraz trudniejsze. Jakoż rządzący, kiedy zapewniają o swym dążeniu do postępu technicznego i poprawy sytuacji materialnej ludności, są na ogół w zgodności ze swymi intencjami; jest to jednak sprzeczne z drugą grupą zamierzeń, odnoszącą się do uwiecznienia własnego monopolu niekontrolowanej władzy w wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Jeśli jednak sprzeczność ta jest nieusuwalna, to nie znaczy bynajmniej jak Isaak Deutscher zdawał się spodziewać, że system socjalistyczny będzie się "demokratyzował" pod samoczynnym naporem postępu technicznego. Sprzeczność między rozwojem technologicznym a systemem zarządzania ekonomicznego i rządzenia politycznego może być źródłem rozwoju tylko wtedy, gdy dochodzi do głosu konflikt społeczny: konflikt między wszystkimi warstwami zainteresowanymi w utrzymaniu istniejącego mechanizmu wyzysku a klasą robotniczą oraz inteligencją, nade wszystko - lecz nie tylko - inteligencją techniczną i menadżerską. Wymienione sprzeczności wzmacnione są o sprzeczność dodatkową wynikającą z narodowego położenia krajów należących do radzieckiego imperium. Rządzący aparat zainteresowany jest w utrzymaniu tej zależności jako gwaran-

cji własnej pozycji lecz zarazem jest zainteresowany w jej osłabieniu na rzecz rozszerzenia swobody swojej decyzji. Sytuacja ta rodzi nieuchronne napięcie w maszynie politycznej i stwarza także punkt, w którym presja społeczna może być skuteczna. Suwerenność narodowa nie jest wystarczającym warunkiem społecznej emancypacji pracującej ludności, jest jednak oczywistym warunkiem niezbędnym. Lęk przed braterską lufą ze wschodu nie jest, rzecz jasna, nieuzasadniony, lecz celowo wyolbrzymiany jako patriotyczny sposób tłumienia najskromniejszych rewindykacji oraz środek przekonywania narodu o absolutnej beznadziejności wszystkich wysiłków. W rzeczywistości celem Polski lub innych narodów strefy radzieckiej nie jest prowokowanie zbrojnego konfliktu lecz nieustająca presja w kierunku osłabienia zależności, która tylko pod presją może być osłabiona. Również w tej dziedzinie przyjęcie zasady "wszystko albo nic" jest zgubne i przyjęcie takiej zasady oznacza zgodę na "nic". Nikt nie może być tak zaślepiony, by twierdzić, że nie ma żadnej różnicy między sytuacją narodową Polski i Litwy, lub że zależność Polski nie uległa żadnej zmianie między 1952 a 1957 rokiem. Zależność i niesuwerenność są zatem stopniowalne, a różnice w stopniu zależności są niesłychanie wagi dla istnienia narodu. Funkcje inteligencji humanistycznej i w ogólności inteligencji nauczycielskiej są kluczowe w tej dziedzinie. Jeżeli naród polski oparł się wysiłkowi rusyfikacji i germanizacji w epoce rozbiorowej, zawdzięcza to głównie tej warstwie społecznej. Gdyby jej nie miał, pozostałby w podobnej sytuacji jak naród łużycki, który wprowadził utrzymał swój język, ale ponieważ prawie nie wytwarza własnej kultury i inteligencji, nie ma wielkiej szans na przetrwanie. Polska jako całość kulturalna ocalała dzięki tym, którzy tworzyli Komisję Edukacji Narodowej i tym, którzy kontynuowali jej dzieło, dzięki XIX-wiecznym nauczycielom, pisarzom, historykom, filologom, filozofom, którzy wbrew warunkom pracowali nad przyrostem dziedzictwa kultury narodowej. Naród czeski, który był już na progu kulturalnej germanizacji, ocalał dzięki podobnym świadomym wysiłkom swojej inteligencji. Ci, którzy dzisiaj tłumia rozwój narodowej kultury, są wrogami Polski.

Jeśli opowiadam się za ideą "reformistyczną", to nie w tym sensie bym uważał, że reformizm można zdefiniować jako środki "legalne" w odróżnieniu od "nielegalnych". Odróżnienie takie jest po prostu niewykonalne, w sytuacji kiedy o tym co jest lub nie jest legalne, decyduje nie prawo, lecz dowolna interpretacja mglistych ustaw przez policję i władze partyjne. Tam, gdzie rządzący mogą, jeśli zechcą, aresztować obywateli za samo posiadanie nieprawomyślnych książki, za rozmowę w gronie parosobowym, za opowiadanie dowcipów i za niewłaściwe opinie wyrażone w prywatnym liście, pojęcie legalności w odniesieniu do spraw politycznych jest pozbawione sensu. Przeciwnie, najlepszym środkiem przeciwdziałającym sciganiu tego rodzaju "przestępstw" jest ich masowość. Mówię o reformistycznej orientacji w znaczeniu wiary w możliwość skutecznych presji częściowych i stopniowych w perspektywie narodowego i społecznego wyzwolenia. Despotyczny socjalizm nie może uchodzić za system całkowicie nieplastyczny, nie ma bowiem takich systemów. Jego zdolność do pewnej plastyczności ujawniła się w ciągu ostatnich lat choćby w dziedzinie tak podstawowej jak zakres rozstrzygnięć poddawanych pod władzę oficjalnej ideologii. Zakres ideologicznego panowania zmniejszył się w sposób wielce znaczący: urzędnicy partyjni nie muszą już znać się lepiej na medycynie niż profesorowie medycyny i na filologii lepiej niż filologowie. Nadal znają się lepiej na literaturze, niż pisarze, to prawda. Lecz w Polsce nawet w tej dziedzinie doszły do skutku pewne zmiany nieodwracalne. Zakres ingerencji ideologii urzędowej jest w dalszym ciągu nieznośny, lecz jest istotnie mniejszy skoro przypomnimy sobie niedawne czasy, kiedy to państwowa doktryna określała kolor skarpetek, szerokość spodni i prawa genetyki zarazem. Może ktoś powiedzieć, że mamy do czynienia z postępem od niewolnictwa do feudalizmu. Jednakże nie stoimy wobec wyboru między kompletnym gniciem a pełną doskonałością, tylko wobec wyboru między zgodą na gnucie a nieprzerwanym wysiłkiem nad utrwalaniem w życiu narodowym wartości i standartów, które raz utrwalone, nie dają się łatwo obalać. Program kulturalny w 1968 pozostawił masę zniechęcenia, jednakże była to konfrontacja nie do uniknięcia wprowadzić, lecz w warunkach wybranych i narzuconych przez aparat przemocy. Obserwujemy wszakże w jaki sposób na świecie łamie się sztywna ortodoksja, porzucając reguły, tabu, świętości i wierzenia, które niedawno wydawały się absolutnym warunkiem ich istnienia. Wydawać się może, że analogie z przemianami kościelnymi są bezprzedmiotowe jako, że kościoły nie mają do użytku policji i więzień. Jednakże kościoły same utraciły środki przymusu dzięki presji przemian kulturalnych, policja zaś od początku ewoluje, systematycznie łudząc się co do własnej

mocy i próbują łudzić innych, jako że utrzymują się tylko tak długo, jak długo inni wierzą w jej wszechmoc. W obliczu silnych pręej społecznych policja okazuje się w końcu bezsilna a strach tych którzy żyją z szerzenia strachu, staje się większy niż strach prześladowanych. Biurokratyczny socjalizm utracił swe ideowe zaplecze. Mimo wszystkich monstrualności stalinizmu, aparat stalinowski był, przynajmniej w krajach demokracji ludowej, nieporównanie bardziej zależny w działaniach od swojego ideowego związku z systemem, aniżeli aparat obecny. Wydawać się może, że aparat cyniczny, którego członkowie mierzą osiągnięcia socjalizmu własnymi przywilejami, i karierą jest skuteczniejszy, bo pozbawiony obciążeń i zahamowań, nie narażony na wstrząsy ideowe, zdolny do dowolnych błyskawicznych przemian i lepiej nadający się do manipulacji. Lecz jest to mniej niż połowa prawdy. Aparat taki nie tylko jest zawodny w chwili kryzysu i nie jest w stanie przetrwać istotnej próby, nie tylko jest bardziej skłonny do samorozkładu przez klikowość, ale sam jest objawem historycznego obumierania systemu, któremu służy. System, którego nikt nie broni bezinteresownie jest skazany - cytuję to zdanie z książki Victora Serge'a o carskiej ochronie - zdanie, któremu nie uwierzy żaden policjant dopóki nie utraci swej posady. Despotyczny socjalizm obumiera śmiercią powolną opisaną przez Hegla; wydaje się nienaruszony, ale zatapia się w ocieźniającej nudzie i drętwocie którą urozmaica powszechny strach wszystkich przed wszystkimi, strach wyładowany w agresjach. Utrata idei jest dla systemu utratą racji istnienia. Zwróćmy uwagę na drobne przemiany ideologiczne: Stalin miał pełną gębę słowa "wolność", kiedy tortury i rzezie wypełniały jego imperium; dziś, gdy rzezie ustały, sam dźwięk słowa "wolność" stawia na nogi całą policję. Wszystkie starsowieckie słowa - wolność, niepodległość, prawo, sprawiedliwość, prawda - obracają się przeciwko biurokratycznej tyranii. Wszystko co wartościowe i trwałe w dzisiejszej kulturze narodów przez system ten opanowanych powstaje wbrew niemu. Międzynarodowy ruch komunistyczny przestał istnieć. Przestała też istnieć idea komunizmu w radzieckiej wersji. Prawdopodobnie w warunkach swobody wyboru znaczna większość polskiej klasy robotniczej i inteligencji opowiedziałaby się za socjalizmem, podobnie jak opowiada się za nim niżej podpisany. Za socjalizmem to znaczy za suwerennym organizmem narodowym, który zakłada kontrolę społeczeństwa nad zastosowaniem i rozwojem środków produkcji i rozdziałem dochodu narodowego oraz nad administracyjno-policyjnym aparatem, pracującym jako organ społeczeństwa, nie zaś pan

mający społeczeństwo "do pomocy", za organizmem więc zakładającym swobodę informacji i komunikacji, pluralizm polityczny i wielość form społecznej własności, poszanowanie dla kryterium prawdy, efektywności i interesu publicznego, swobodę zrzeszeń zawodowych i swobodę od policji politycznej, a także prawodawstwo karne, którego celem będzie ochrona społeczeństwa przed społecznym zachowaniem, nie zaś czynienie przestępcami wszystkich obywateli aby móc wszystkich szantażować. Do jakiego stopnia ruch ku takiej formie społecznej jest możliwy, zależy w znacznej części, choć nie w całości, oczywiście od tego, do jakiego stopnia społeczeństwo wierzy, że jest on możliwy. Ponieważ to czym jest jakiegokolwiek społeczeństwo zależy w części od tego czym ono jest we własnym wyobrażeniu. Nie ma w przemianach społecznych czystej możliwości utajonej w samych rzeczowych stosunkach i niezależnej od tego, w jakim stopniu jest ona możliwością uświadomioną. Stąd też ci, którzy w krajach socjalistycznego despotyzmu mogą być inicjatorami nadziei, są zarazem inicjatorami ruchu, który tę nadzieję czyni realną - jako że w wiedzy społeczeństwa o sobie samym podmiot i przedmiot są częściowo zbieżne. Myśl, że obecna forma socjalizmu jest bezwzględnie sztywna i może być tylko zgruchotana jednorazowym uderzeniem, że więc żadne zmiany cząstkowe nie są w istocie zmianami co do swego społecznego sensu, łatwo nadeje się na usprawiedliwienie oportunistom. Jeśli bowiem tak jest, to żadne jednostkowe czy zbiorowe inicjatywy, które mają na celu przeciwdziałanie monstrualnościom biurokratyzmu neostalinowskiego, żadna walka o utrwalenie w tym społeczeństwie szacunku dla prawdy, dla sprawiedliwości, dla kompetencji i dla rozumu nie mają znaczenia. Krótko mówiąc, przy tym założeniu, każde jednostkowe świnstwo może szukać dla siebie usprawiedliwienia, gdyż może być interpretowane po prostu jako składnik świnstwa uniwersalnego, które "chwilowo" jest nieuchronne i nie jest dziełem jednostek, lecz wynikiem systemu. Zasada niereformalności może zatem służyć jako rozgrzeszenie z góry udzielone wszystkiemu tchórzostwu, bierności i kooperacji ze złem. Okoliczność, że duża część polskiej inteligencji dała sobie wmówić przekonanie o całkowitej nieplastyczności haniebnego systemu w którym żyje, jest zapewne w znacznym stopniu odpowiedzial-

